

JEDNODNIOWKA

Nowy

Lodz

PRĄD

Redakcja i Administracja

w Łodzi

ul. Aleja Kościuszki Nr. 41

Cena nr. 2 gr.

Sroda 4-go stycznia 1933 r.

MARSZ JAPONCZYKÓW NA PEKIN?

LONDYN, 3. 1.

Z Dalekiego Wschodu donoszą, że rozpoczęły się tam znowu działania wojenne wielkimi masami pomiędzy armią japońską a armią chińską, o tyle poważniejsze od poprzednich zamieszek wojennych, że z obu stron występują regularne oddziały.

Akcja wojenna rozpoczęła się koło Szan Hai Kwan w niedzielę wieczór, około godz. 9-ej, z tego powodu, że jak podają relacje japońskie, żołnierze chińscy mieli rzucić dwa granaty ręczne na żandarmów japońskich. Na jutro, około 10-ej przed południem artyleria japońska zaczęła bombardować linię chińską koło Szan-Haj-Kwan. Japończycy po przygotowaniu artyleryjskim ruszyli do ataku i wtargnęli do obszaru ufortyfikowanego. Po obu stronach są ciężkie straty w rannych i zabitych.

Narazie trudno ustalić, czy jest to tylko incydent, czy rozpoczęcie działań wojennych na większą skalę. Szan-Haj-Kwan jest ważnym węzłem kolejowym, przechodzi przez niego kolej łącząca Mandżurję z Pekinem. Miasto znajduje się już na terytorjum Chin właściwych, poza murem chińskim. Wtargnięcie Japończyków do miasta ma więc tem większe znaczenie. Według ostatnich doniesień, Japończycy zostali odparci.

PEKIN, 3. 1.

Według wiadomości z Tien-Tsinu, zajęcia w Szan-Haj-Kwan miały przebieg następujący:

Wczoraj rano siły japońskie rozpoczęły strzelaninę, przyczem udział w akcji brały okręty i samoloty. To wystąpienie Japończy-

ków było następstwem dwóch not, wysłanych do Czang-Sue-Lianga w sprawie odpowiedzialności za zajęcia w dniu 1 b. m., po których nastąpiła okupacja Szan Hai-Kwan przez Japończyków.

Zródła japońskie motywują akcję wojsk

japońskich koniecznością przyjscia z pomocą Japończykom zamieszkałym w okolicach Szan-Haj-Kwan (na granicy chińsko-mandżurskiej). Chińczycy twierdzą, że wystąpienie wojsk japońskich było niczem nie usprawiedliwione i miało charakter wyraźnie prowokacyjny.

Strejk głodowy trwa 11 dni

W „Częstochowskiej Fabryce Papieru”

CZĘSTOCHOWA, 3. 1.

Wczoraj donosiliśmy o zbiorowej głodówce robotników w „Częstochowskiej Fabryce Papieru”. Głodówka wybuchła wskutek zastosowania przez firmę obniżki płac od 1-go stycznia 1933 roku. Robotnicy na znak protestu od piątku przedsięwziętą nie opuszczają murów fabryki i wzbraniają się przyjmowania pożywienia, które rodziny strajkują-

cych dostarczają z zewnątrz.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że strajkuje ogółem 180 robotników i że pomiędzy głodującymi zdarzyły się wypadki omdlenia. W dniu wczorajszym na znak solidarności z głodującymi, nastąpił jednogodzinny protestacyjny strajk w fabrykach włókienniczych „Warta”, „Stradom” i „Gnaszyn”.

O pamiętna manifestacje

WARSZAWA, 3. 1. (Gr. telef.)

Przed sądem apelacyjnym rozpoczął się wczoraj proces o zajęcia w Alejach Ujazdowskich z dn. 14 września 1931 r., podczas organizowanego wówczas w Warszawie zjazdu Centrolewu.

Do odpowiedzialności pociągnięto dr. Budzińską-Tylicką, Józefa Dziegielewskiego, Edmunda Chodyńskiego, Marjana Synowieckiego, Józefa Kusiaka, Jana Bylińskiego i Władysława Roguskiego.

Z pośród tych 7 osób w pierwszej instancji uniewinniono Józefa Dziegielewskiego, a pozostałych oskarżonych skazano. Dr. Budzińskiej-Tylickiej wymierzono karę roku: więzienia, Chodyńskiemu i Synowieckiemu po 4 lata więzienia, a pozostałych oskarżonych skazano na 2 lata więzienia każdego.

Wyrok sądu okręgowego zaskarżyli obrońcy oskarżonych i prokurator, który wystąpił o skazanie Dziegielewskiego.

Rozprawom przewodniczyć będzie sędzia p. Gacek, w komplecie sędzącym zasiadać będą sędziowie, pp.: Krassowski i Kulkowski.

Urząd oskarżenia publicznego reprezentować będzie wiceprokurator, p. Grabowski, lawę obronczą zajmą adwokaci, pp.: Berenson, Sterling, Jarosz i Benkiel.

Proces rozpoczyna się dziś, o godz. 10 rano.

Proces Brzeski.

WARSZAWA, 3. 1. (wł. Gr.)

Proces byłych więźniów brzeskich rozpoczyna się w sądzie apelacyjnym w dniu 7 lutego i trwać będzie, według przewidywań, około dwu tygodni. Na taki okres czasu zarezerwowana jest największa w sądzie apelacyjnym sala Nr. 3.

Według wiadomości, krążących w sferach prawniczych, komplet sędzący jest wyznaczony. Przewodniczyć sądowi będzie wiceprezes 3 wydziału karnego sądu apelacyjnego, p. Edward Rudnicki. Referentem sprawy jest sędzia, p. Władysław Chodecki, b. prezes sądu okręgowego w Toruniu, obecnie sędzia sądu apelacyjnego. Ponadto do kompletu sączącego wchodzi sędzia sądu apelacyjnego, p. Tadeusz Krassowski.

Kilo srebra

za — parę butów

Rząd sowiecki postanowił zgromadzić srebro, znajdujące się w posiadaniu ludności. W tym celu władze będą wymieniały na srebro różne towary: 1 klg. srebra będzie się opłacało parą bucików; za 137 gramów będą wydawać klg. masła, a za 63 gramy 1 klg. mięsa.

Odroczenie procesu Centrolewu

o zajścia w Alejach Ujazdowskich

WARSZAWA, 3. 1. (wł. Gr.)

Rozpoczął się proces apelacyjny o krwa-
we wypadki wrześniowe 1930 roku w Al. Uja-
zdowskich po odbytym wiecu Centrolewu w
Dolinie Szwajcarskiej.

Posiedzenie sądowe rozpoczęło się o
godz. 19.25. Okazało się, że nie przybyła na
rozprawę p. dr. Budzyńska-Tylicka, której o-
bronca adw. Sterling przedłożył świadectwo
otynatora szpitala Dz. Jezus, że leży ciężko
chora na karbunkul, który utworzył się jej na
noży i co najmniej 2 tygodnie nie może wsta-
wać z łóżka.

Niezależnie od tego wpłynęło do sądu
osobiste podanie p. Budzyńskiej, która oświa-
dacza, że chce uczestniczyć w rozprawie i wy-

głosić ostatnie słowo.

Prokurator Grabowski sprzeciwił się o-
droczeniu rozprawy, oświadczając, że niesta-
wiennictwo oskarżonego, wezwanego do nie-
obowiązkowego przybycia na sprawę, może
być przez sąd uwzględnione, jednakże nie po-
winno mieć żadnych skutków.

Na to adw. Sterling, powołując się na
orzeczenie Sądu Najwyższego, gdzie nieudzie-
lenie głosu oskarżonemu uznano jako powód
do unieważnienia wyroku, domagał się odro-
czenia rozprawy.

Inni obrońcy poparli ten wniosek o odro-
czenie rozprawy.

Sąd udał się na naradę. Sprawa została
odroczone.

Łowy w Białowieży

WARSZAWA, 3. 1.

P. Prezydent RP, wyjechał wczoraj do
Białowieży, gdzie zamieszka w Pałacu my-
śliwskim. P. Prezydentowi towarzyszą: mar-
szałek senatu Raczkiewicz, min. Michałowski
jen. Rydz-Smigły, poseł łotewski w Warsza-
wie min. Grosvald, min. Arciszewski, wojew.
Kościelkowski, jen. Trojanowski, jak również
członkowie domu cywilnego i wojskowego P.
Prezydenta z płk. Głogowskim i radcą Mości-
ckim.

Do Białowieży przybędą również goście
z Łotwy: minister spraw wewnętrznych Skau-
linsz, Hugo Celmins — burmistrz Rygi, dyrek-
tor banku rolnego Zelzits, pos. Breiksz, pos.
Laminsz i pos. Leinsz-Leja oraz płk. Lukinsz
— szef gabinetu prezydium Rady ministrów.
Podczas pobytu P. Prezydenta w Biało-
wieży goście łotewscy wezmą udział w polo-
waniu.

Powrót Pana Prezydenta do Warszawy
nastąpi w czwartek o godz. 9-ej rano.

Ujęcie morderców ks. Masłowskiego w Poznaniu

POZNAN, 3. 1.

Wczoraj późnym wieczorem po dłu-
szym poszciu ujęła policja przy dworcu Ła-
zarskim sprawców ohydnych mordu, dokona-
nego na śp. księdzu prof. Masłowskim. Są
to notoryczni i dobrze znani policji przestęp-
cy, a mianowicie 24letni Bronisław Bednar-
czyk, złodziej zawodowy, znany w świecie
przestępców pod pseudonimem „Częstocho-
wa”, który za kradzież był kilkakrotnie ka-

rany więzieniem i ostatnią karę ukończył
w czerwcu oraz 27letni Jan Drelka, również
znany włamywacz, 13 razy karany sądownie
za kradzież, który do 20 grudnia siedział
w więzieniu.

W czasie dochodzeń ustalono bezspornie,
że mord miał charakter rabunkowy. Obaj
będą odpowiadać przed sądem doraźnym.
Grozi im kara śmierci.

Zastrzelenie pani Lupescu?

Krakowski I. K. C. podaje dziś następu-
jącą wiadomość z Moskwy.

— Z Moskwy donosi (C): Nadeszła tu
niesprawozdana dotychczas wieść, że przed
kilkoma dniami zamordowana została przyjaciół-
ka króla Karola p. Kupescu przez jednego z
wysokich dygnitarzy wojskowych.

Zajście miało mieć przebieg następujący:

Na kilka dni przed świętami Bozego Na-
rodzenia odbyła się pod pałacem królewskim
w Bukareszcie owacja oficerów na cześć kró-
la Karola. W momencie, gdy król pojawił się
na balkonie i dziękował, wyszła na balkon p.
Lupescu i ku ogólnemu oburzeniu zaczęła
się kłaniać. W tej chwili wpadł na balkon je-
den z oficerów i kilku strzałami rewolwerowe-
rowemi położył trupem p. Lupescu, przyczem
w niewyjaśniony sposób sam został ranny.
Dalszy przebieg krwawej sceny jest nieznan.

Czy p. Lupescu padła ofiarą spisku
szczęśliwej garstki oficerów, z których jeden
mógł jej posunąć celowo myśl wyjścia na
balkon, czy też zabójstwo miało tło sponta-
niczne nie wiadomo.

Jan Lupescu jest przyjaciółką króla

Karola, a rozgłos tego stosunku jest od lat
światowy. W r. 1926, jako następcą tronu,
zerwał ks. Karol dla pani Lupescu małżeń-
stwo swę z księżną Heleną grecką, oraz
zrzekł się praw do tronu, które osobną usta-
wą w okresie rządów liberalnych p. Bratianu,
przeszły na syna jego ks. Michała. W okresie
regencji po śmierci króla Ferdynanda, za rzą-
du p. Maniu wrócił książę Karol w 1930 nies-
podziewanie samolotem do Rumunii i tu o-
bjął władzę królewską za zgodą rządu i parla-
mentu. Początkowo sądzono, że p. Lupescu,
która za pośrednictwem posła rumuńskiego
w Paryżu otrzymała znaczne uposażenie (20
tys. funtów szterlingów i nieruchomości w Sie-
dmiogrodzie) pozostanie zagranicą, ale wkrót-
ce po powrocie ks. Karola i objęciu przezeń
tronu wróciła i ona. Król Karol przeprowadził
następnie w sposób prawny rozwód z ks. He-
leną).

Roselstwo rumuńskie w Warszawie, za-
pytane przez naszą redakcję oświadczycie
nam, że wiadomość o zamordowaniu p. Lu-
pescu nie odpowiada prawdzie.

Dos' anay' sposob polski nie wywołał zachwyty w Ameryce

WARSZAWA, 3. 1.

W kołach finansowych przeważa opinia
że ostatniej wymianie not między rządem Sta-
nów Zjednoczonych a rządem Rzplitej co do
formy i terminu zapłaty raty grudniowej pol-
skiego skonsolidowanego długu wobec Ame-
ryki, należy przypuszczać, że dalsze rokowa-
nia będą podjęte z chwilą objęcia przez pre-
zydenta Roosevelta staowiska, czyli dopiero
po dniu 4 marca.

Stronie polskiej, która jest w sprawie
długu wobec rządu amerykańskiego mniej za-
interesowana aniżeli inne państwa, zależy na
tem, ażeby kwestja tego długu została wyjaś-
niona do 15-go czerwca b. r., kiedy przypada
termin spłaty procentów od długu skonsolido-
wanego.

Statystyka zbrojeń

Ile wydają Niemcy, Francja, Anglja i Polska

Jeden z fachowców budżetu wojskowe-
go, oficer francuskiego sztabu generalnego,
Lucien Souchon, opublikował cyfry, odnoszą-
ce się do budżetu wojskowego Francji, Pol-
ski i Niemiec na rok 1932.

Z publikacji tej dowiadujemy się, że
Francja wydaje na swoją armię 11 miliardów
34 miliony franków, Polska 2 miliardy 959
milj. fr. Niemcy 9 miliardów 660 milj. fr.

Niemcy według Traktatu Wersalskiego,
mają prawo utrzymywać tylko stutysięczną
armię zawodową. W roku 1913, w okresie
największych zbrojeń, jeden żołnierz niemiec
ki kosztował rocznie 2562 marek niem., a
dziś „pokojowe i rozbrojone” Niemcy wydają
na utrzymanie żołnierza 4978 marek niemie-
ckich rocznie.

Anglja, która ma również armię zawodową

posiadającą olbrzymie lotnictwo, artylerię
ciężką i czołgi, tj. te rodzaje broni, których
nie wolno Niemcom utrzymywać w myśl po-
stanowień Traktatu Wersalskiego, ma stosun-
ku do Niemiec budżet o połowę mniejszy, bo
koszt utrzymania armji przypadałacy na 1
żołnierza wynosi w Anglji 25 700 franków ro-
cznie, a w Niemczech na 1 żołnierza koszt
ten wynosi — 40.500 fran rocznie.

Koszt uzbrojenia i amunicji przypada-
jąca na 1 żołnierza wynosiły w Niemczech w
1913 r. — 140 marek, a dziś wynoszą 667
na żołnierza. Musimy uprzytomnić sobie, że
rok 1913 był okresem największych zbrojeń
niemieckich, a rok 1932 — który porównuje-
my z rokiem 1913, zastał rzekomo bieżące
rozbrojone państwo niemieckie.

Cyfry nie kłamią i wykazują, że okrzy-
czany pod względem zbrojeń rok 1913 jest
niewinnym barankiem w porównaniu ze zbro-
jeniami niemieckimi w chwili obecnej.

Nie ulega wątpliwości, że te olbrzymie
sumy na zbrojenie obejmują pod zamaskowa-
ną postacią kwoty, przeznaczone na rozwój
tych rodzajów broni, jakich zabrania Niem-
com Traktat Wersalski.

Specjalną uwagę należałoby poświęcić
budżetowi lotniczemu Niemiec. Pomimo, że
Niemcy nie posiadają lotnictwa wojskowego,
tem niemniej wydają olbrzymie sumy na swe
lotnictwo cywilne.

Niemcy, głoszące hasła odwetowe, na-
 pewno nie wydawałyby olbrzymich sum (oko-
ło 100 milionów marek) na utrzymanie lotnic-
twa cywilnego, gdyby nie widziały przydat-
ności tej floty powietrznej do użytku wojsko-
wego na wypadek wojny.

To najlepiej tłumaczy niewspółmierną
stanu liczbowego armji z wysokością niemiec-
kiego budżetu wojskowego.

My ze swym skromnym budżetem lotni-
czym nie będziemy mogli na tem polu prze-
ciwstawić się Niemcom, niemniej jednak mu-
simy wyczerpać wszelkie możliwości finanso-
we, aż do ofiarności społecznej włącznie, aby
zdobyć środki na budowę potężnej floty po-
wietrznej, jedynej ostoji naszego bezpieczeń-
stwa.

OBAWIA SIĘ PRYZYWYCZAJENIA

— Napijesz się jeszcze kieliszek, mój
chłopcze?

— Dziękuję, ojcze, ale boję się, żeby to
się nie stało u mnie przyzwyczajeniem.

— Nie bój się, piję już przez 30 lat trzy
razy dziennie kieliszek wódki i dotychczas
nie stało się to u mnie przyzwyczajeniem.



Znieść podatki socjalne.

Kryzys i związany z nim spadek, a często nawet zanik opłacalności produkcji, pociągają za sobą pewne zmiany w ustosunkowaniu się szerokiej opinii do pojęcia zysku. W gruncie rzeczy nikt nie wątpi, że zysk stanowi najistotniejszy bodziec produkcji. Z chwilą gdy niema zyskowych przedsięwzięć, małe leje aktywność gospodarczą i przychodzi zastój. Trudno bowiem wymagać, aby ktoś angażował się w przedsięwzięcie, będąc zgóry przekonany, że przyniesie ono straty.

Z drugiej jednak strony w obecnych czasach więcej się mówi o stratach, niż o zyskach. Deficytowość produkcji stała się wskutek tego zjawiskiem naturalnie związanym z procesem produkcji. Zysk poczęto traktować jako coś nienormalnego — bo wyjątkowego!

Przy głębszym wniknięciu w proces powstawania zysku jasnym się staje, że w interesie nie tylko przedsiębiorcy, ale i całego społeczeństwa leży, aby każda działalność produkcyjna była rentowna. Ciekawe to zagadnienie zostało niedawno poddane głębokiej analizie przez dr. Rogera Battaglię w odczytaniu, wygłoszonym w Stowarzyszeniu Techników w Częstochowie jak podaje „Goniec Częstochowski”.

Prelegent stwierdził, że zysk jest podstawowym bodźcem wytwórczości. Od siły tego bodźca zależy stopień aktywności gospodarczej. W interesie ogólnym leży, aby aktywność ta była największa. Zastój odbija się bowiem nie tylko na tych co w procesie produkcyjnym są bezpośrednio zaangażowani. — Znamiennym tego przykładem jest przeżywanym obecnie kryzys, którego skutki przeniknęły do wszystkich niemal komórek naszego organizmu społecznego. Podobnie szerokim jest zasięg skutków ożywienia gospodarczego. Im więcej się produkuje i im lepsze są wyniki finansowe produkcji, tem większy jest dochód społeczny i tem większa jest ta najcenniejsza z ogólnego punktu widzenia część zysków, którą po zaspokojeniu potrzeb przedsiębiorcy i przedsiębiorstwa jest kapitalizowana. — Znaczenie społeczne kapitalizacji jest ogólnie wiadome. Nie potrzeba więc rozwodzić się nad jej celowością i koniecznością, jako tego czynnika, bez którego tworzenie nowych warsztatów produkcyjnych i wzrost dobrobytu społecznego byłyby nie możliwe.

Zysk daje utrzymanie przedsiębiorcy i jego rodzinie. Cel ten stanowi jeden z impulsów jego aktywności, ale jednocześnie nie jest on obojętnym i z punktu widzenia względów ogólnych. Weźmy jako przykład rolnika. Zmniejszenie jego zysków pociągnęło za sobą konieczność ograniczenia stopy życiowej. Dziś rolnik redukuje do minimum swe osobiste potrzeby. Zaspakaja je — i to przeważnie w niedostatecznej mierze — wytworami własnego gospodarstwa, a nie stać go na to, aby podnieść swój poziom życiowy powyżej granic samowystarczalności. Cierpi na tem szerokie koło dostawców, a więc przedewszystkiem miasta i przemysł.

Dr. Battaglia przechodzi do następnej funkcji zysku — zaspakajania potrzeb przedsiębiorstwa. Potrzebą tą jest utrzymanie jego sprawności, umożliwiającej osiąganie zysku. W tym celu część zysków musi być obracana na odnawianie instalacji, które bądź to

uległy zużyciu, bądź też wskutek dokonanych wynalazków straciły swą wartość i muszą być zastąpione nowymi. Również część zysków musi być obracana na tworzenie rezerw, które warunkują przetrwanie o własnych siłach okresów depresji. Ten ostatni moment ma znaczenie nader doniosłe. Przedsiębiorstwo, które nie może o własnych siłach z powodu braku odpowiednich rezerw utrzymać się na powierzchni, a którego upadek z ogólnych względów byłby niepożądany, musi być ratowane przez państwo. Oczywiście, że w inte-

resie zarówno wytwórczości jak i w interesie ogólnym leży stworzenie takich warunków aby przedsiębiorstwa mogły przetrzymać takie okresy zła, jak dzisiaj, czerpiąc ze środków, nagromadzonych dzięki własnej zapobiegliwości a nie z funduszy publicznych.

Właściwe nastawienie polityki państwowej, zwłaszcza zaś polityki obciążeń podatkowych i socjalnych, które dziś pochłaniają nadmierną część naszego i tak szczupłego dochodu społecznego, ma tutaj znaczenie decydujące.

Wziąć za pysk...

Podany w sobotę do wiadomości publicznej projekt ustawy o szkołach akademickich, jakkolwiek niewiele spodziewano się po nim dobrego, zrobił w kołach politycznych stolicy duże wrażenie. Okazuje się z niego, że te krytyczne uwagi i zastrzeżenia, jakie dosyć zdecydowanie ujawniły się w stosunku do projektu nawet w obozie sanacyjnym, nie zostały zupełnie wzięte pod uwagę, że min. Jędrzejewicz kroczy nadal po ustalonej linii, którą ma doprowadzić do całkowitego uzależnienia szkół akademickich od polityki rządu.

Przy sposobności ogłoszenia projektu, ofiarowanego przez min. Jędrzejewicza polskiej nauce jako upominek noworoczny, przypomniano sobie o zebraniu, jakie niedawno odbyło się w pałacu księcia Janusza Radziwiłła z udziałem min. Jędrzejewicza oraz kilkunastu profesorów sanacyjnych oraz zbliżonych do sanacji. W zebraniu tem wziął także udział poseł Mackiewicz, redaktor „Słowa” wileńskiego. Jak następnie po zebraniu opowiadał, wszyscy profesorowie mieli się oświadczyć przeciwko projektowi, który natomiast znalazł gorące poparcie u p. Mackiewicza. Opowiadano, że wyraził się on, iż jest już najwyższy czas, aby profesorów „wziąć za pysk” za protest brzeski. Być może, iż użył on innego wyrażenia, ale sens jego przemówienia był właśnie taki, a nie inny. Tem wystąpieniem czuł się podobno zażenowany nawet min. Jędrzejewicz, a już całkiem wyraźnie nie poszło ono po linii gospodarza.

Książe Radziwiłł ostrzegł przed wrażeniem, jakie wywrze projekt min. Jędrzejewicza nie tylko w kraju, ale i zagranicą. Będzie rozumiany jako wyzwanie, rzucone polskiej nauce i polskiemu światu naukowemu. Poza tem przyczyni się do zaostrzenia stosunków wewnętrznych. Sięga on tak głęboko w nie i budzi tak poważne zastrzeżenia i różnice zdań, że trudno będzie żądać od B. B., by solidarnie popierał projekt p. Jędrzejewicza. Sądząc z przemówienia ks. Radziwiłła, dążyć on będzie, aby klubowi B. B. pozostawiono swobodę głosowania. Tak przynajmniej rozumieł je niektórzy uczestnicy zebrania, ale co do tego panuje wśród nich duży pesymizm. Mało kto wierzy, aby prezes Sławek zgodził się na taki „liberalizm”, wymierzony niedwuznacznie przeciwko min. Jędrzejewiczowi. Raczej należy się spodziewać czego innego: zachowania najostrożniejszej dyscypliny. Skończy się, jak to już nieraz bywało, na porożnych życzeniach, a B. B., jako całość, odda swe głosy za projektem.

W każdym razie min. Jędrzejewicz nie wykazywał na zebraniu, żeby był skłonny do poważniejszych ustępstw. Słuchał przemówień z uśmiechem, krzywił się nieco na wywody p. Mackiewicza, ale widocznie postanowił nie cofać się z raz wybranej drogi.

Tak się też stało, o czem świadczy świeżo ogłoszony projekt, nie zawierający żadnych zmian w sprawach zasadniczych, a godzący się jedynie na drobne, bez żadnego istotnego znaczenia, ustępstwa.

ECHA PRZESZŁOŚĆ

W związku z lwowskim procesem przeciwko bojowcom ukraińskim, który zakończył się wykonaniem dwóch wyroków śmierci, na łamach sanacyjnego „Słowa” wileńskiego kreśli poseł Mackiewicz z klubu B. B. następujące uwagi:

„O przebiegu procesu dała obszerny sprawozdania cała prasa polska. Czy obszerność tych sprawozdań była tak konieczna? — Oczywiście, że te rzeczy zaciekały. Ale dużo rzeczy zaciekała publiczność. Proces pani Sadowskiej był także ciekawy. Czy to wystarcza, aby prasa polityczna podawała go ze stenograficzną ścisłością?”

Nie chcę zestawiać Danyłyszana i Biłasa z panią Sadowską. Ale relacje prasy były tak redagowane, że musiały wśród całego polskiego społeczeństwa budzić dla Danyłyszana pewne współczucie. My dziennikarze wiemy, co to znaczy relacja. Łatwo to powiedzieć: oni pisali tylko to, co było. Każdemu „to, co było”, albo „to, co jest”, inaczej się w oczach odbija. Żadna relacja dziennikarska nie jest wolna od pewnego subiektywizmu. Relacje nasze robiły z Danyłyszana i Biłasa ludzi idei. Potem przyszło odrzucenie ulaskawienia. To trudno, albo trzeba było te relacje inaczej pisać, albo podania o ulaskawienie nie odrzucać.

Ktoś mi odpowie, redakcje gazet nie mogły znać decyzji, które poweźmie Pan Prezydent. Na to odpowiem raz jeszcze: redakcje gazet to instytucja par excellence polityczna. Powinny wszystko przewidywać. W „Wiadomościach Literackich” zamieszczony został przed procesem o Gródku Jagiellońskim opis napadu na Bezdany. Nie mogę winić „Wiadomości Literackich” za tę gafkę, nie są one instytucją polityczną, nie jest ich rzeczą wczuwać się w to, co należy w danej chwili społeczeństwu sugerować, a co od niego odrzucać. Redakcje gazet codziennych to coś innego.

Piszę, mówię, powtarzam ciągle, że naród polski, doszedłszy do niepodległości, jest jak człowiek, który mówi o sobie:

Wszystko kocham, co pobitem.
Wszystko palę, co kochałem.

Rozumiem więc doskonale różnicę pomiędzy opisem Bezdany, utrzymanym w tonie bohaterskim, a losem tych dwóch Ukraińców powieszonych. Ale o to właśnie chodzi, że społeczeństwo polskie jeszcze nie popaliło wszystkich mostów, łączących jego psychikę z przeszłością, że ma w sobie jeszcze mentalność narodu niewolniczego, który zrywa się do walki.”

Oryginalny sposób przekonywania

Monarchista sanacyjny poseł Mackiewicz pozwolił sobie na łanach „Słowa“ wileńskiego na następującą „dowcipną“ analizę działalności sanacji:

„Jest bardzo wielkim dziełem Marszałka Piłsudskiego to, że dziś najsilniejszy obóz Polski (czyli sanacja) skierowuje swe siły nie na zwalczanie ludzi, mających inne zdanie, lecz na przekonanie ludzi, mających inne zdanie...”

Teraz przynajmniej wiemy dlaczego przy wódców opozycji ulokowano w twierdzy brzeskiej, dlaczego nieznanymi sprawcami pobili śmiertelnie śp. Dębskiego, b. min. Zdziechowskiego, redaktora Mostowicza i Nowaczyńskiego. To wszystko działo się nie dla zwalczania

przeciwników — broń Boże — tylko dla „braterskiego“ przekonania ich. Jeżeli się ludzi, nie popierających sanacji zwalnia ze stanowisk albo przesiedla służbowo, jeżeli się ludzi „nieprawomyślnych“ („nieprawnomyślnych“ w rozumieniu sanacyjnym) nie dopuszcza do pracy w zakładach państwowych, skazując ich na szlifowanie bruku, to czyni się to wszystko dla ich dobra, dla przekonania ich.

Idąc po tej linii rozumowania dalej wytłumaczyć i rozgrzeszyć można wszystko nawet przewrót majowy, w którym „przekonywano“ ludzi przy pomocy bagnatów i armat. Trzeba przyznać, że sanacja umie się urządzać wygodnie.

Ludożercy pod biegunem nieznane plemię

Pod biegunem północnym żyją ludożercy! Taką wieść przyniósł z ostatniej swej wyprawy do Grenlandji sławny podróżnik duński Knud Rasmussen.

Eskimosów niepodobna uważać za prymitywnych dzikusów. Plemię to stoi wprawdzie na niskim szczeblu cywilizacji, ale odznacza się inteligencją, rzadkim sprytem i pomysłowością. Dzięki tym zaletom umieją oni żyć w tych lodowatych pustkowiach podbiegunowej strefy. Bez ich pomocy pobyt białych w Grenlandji byłby niemożliwy. A jednak na najdalszych krańcach Grenlandji w t. zw. Ziemi Wilhelma, żyją ludzie, których poziom jest wyższy od najgorszych kaniłowców Oceanji.

SPOTKANIE Z LUDOŻERCAMI.

Rasmussen w następujący sposób opowiada o swym zetknięciu się z nieznanym plemieniem Eskimosów ludożerców:

Jednego dnia, zdążając w kierunku cieś-

niny Beriaga nad brzegiem oceanu Lodowego, Rasmussen w towarzystwie jednego Eskimosa i jego żony natknął się nagle na dwóch tubylców. Podejrzliwie obserwowali oni zdaleka małą karawanę i starali się ukryć potężne noże, w które byli uzbrojeni. Zgodnie z przyjętym w Grenlandji zwyczajem Rasmussen podniósł ręce do góry na dowód, że nie posiadają broni i nie żywi żadnych wrogich zamiarów. Podszedłszy do nich bliżej, krzykiem dał im znać, że on i jego towarzysze są przyjaciółmi Eskimosów.

Zwrócenie się do tubylców w ich własnym języku wywołało pożądany skutek. Po czątkowej nieufności przysła. Obaj podnieśli również ręce i wyszli na spotkanie.

Rasmussen zaprosił nowych swych znajomych do swego schroniska, poczęstował pieczywem z reny i tytoniem. Wzajemnie za to za prowadzili go oni do swej osady i w ten sposób podróżnik duński wszedł w kontakt z ple-

mieniem, które nie widziało jeszcze białego człowieka. Wpływ cywilizacji tutaj jeszcze nie dotarł.

GLÓD ZMUSZA DO POŻERANIA BLIZNICH

Plemię Eskimosów—ludożerców prowadzi żywot bardzo nędzny. Mięso fok jest głównym pożywieniem tych ludzi, ale gdy go zabraknie nie wahają się pożerać swoich bliznich. Jeden z tubylców z całym spokojem opowiadał Rasmussenowi, że zawdzięcza życie tylko temu, iż zjadł swojego małego bratczka. Pewna rodzina żywiła się cały tydzień mięsem najmłodszej żony szefa, który poświęcił ją w interesie pozostałych.

Ci Eskimosi mają najprymitywniejsze potrzeby i zaspokajają je też w prymitywny sposób. Metalu żadnego nie znają. Zwierzęta dostarczają im nie tylko pożywienia i odzienia ale także broni, którą wyrabiają z kości. Drzewa brakuje również w tych stronach. Żeby zbudować sanie, radzą sobie w ten sposób, że zszywają skóry w kształt desek i drągów i do wnętrza wlewają tran rybi. Po zamrażeniu powstają z tego wcale niezłe ślizgacze. Trzeba tylko uważać na psy, które niepilnowane rzucają się na „jadalne drzewo“ i pożerają sanie.

Ciężka walka o byt tego prymitywnego plemienia sprowadza nas do pierwszych wieków ludzkości, zgubionych w pomroce dziejów.

PRZESTARZAŁE METODY.

— Posługujecie się zupełnie przestarzalemi metodami — zwraca uwagę staremu wieśniakowi świeżo upieczony absolwent szkoły rolniczej. — Jestem przekonany, że z tego drzewa, nie zbierzecie ani funta jabłek!

— Ja też tak myślę — odpowiada wieśniak — bo to jest grusza.

Tajemniczy dokument.

(wyciąć i zachować)

W ogóle bez najmniejszej trudności mógł uchodzić za Niemca. Przypominam sobie jego rację, gdy podczas jednego lata przed wybuchem wojny pewien niemiecki oficer wziął go za rodowitego mieszkańca okolic nadreńskich — stało się to przy grze w golfa która to gra posłużyła Frankowi do małego wywiadu.

Nie przypuszczam, aby te studia Franko we miały już wówczas cel poważniejszy, przeciwnie, sądzę, że poprostu radowały go własne zdolności naśladowcze; filologia interesowała go zawsze. Nawet już po wejściu w skład pracowników agencji samochodów, kołysał się chętnie z wycieczek do Niemiec, bo to dawało mu możność zapoznawania się z nowymi dialektami.

Naśladował Niemców doskonale i nieraz urządzał nader zabawne przedstawienia, jednym z jego czołowych wystąpień było hałaśliwe posiedzenie Reichstagu z przemówieniami księcia Bülowa i Augusta Bebla łącznie z „zwischenrufami“. Kiedy indziej naśladował znakomicie starego pruskiego generała, wyopowiadającego patriotyczną orację podczas uroczystego obiadu, wycanego z racji imienia cesarza Wilhelma. Frank tak dalece posuwał swej cudowny talent naśladowczy, że nie tylko mógł pozornie uchodzić za Niemca, ale istotnie wyglądał na takowego, do tego stopnia umiał wyciąć się w swoją rolę.

Doprawdy, w najśmielszych snach nie marzyło mi się, że Franek pokusi się kiedyś o to, by w czasie wojennym dotrzeć do Niemiec, do tego kraju, kędy każdy obywatel jest wciągnięty do katalogu i zarejestrowany od kołyski. Ale tajemnicze słowa Krasnopatka wyjaśniły mi wszystko. Franek dałby sobie wyjąć oba oczy z głowy, byle tylko pozwolono mu podjąć się takiej misji. Franek z tą swoją bezgłębłą pogardą niebezpieczeństwa, zamiłowaniem do ryzyka, djabełską żądzą splatania figla podłym Hunom!.. Istotnie, jeśli byłoby jakiś Anglik, dość mężni, by porwać się na takie przedsięwzięcie to Franek musiał być pierwszym ochotnikiem.

Tak, jeżeli był gdzieś na robocie, to tylko w Niemczech. Ale jakie mógł mieć widoki powrotu do ojczyzny wobec granic zamkniętych nawet dla obywateli krajów neutralnych? W ciągu niejednej nocy, spędzonej w rowach strzeleckich, prześladowała mnie wizja Franka, tak dobrodusznego i tak nieustraszonego, stawiającego czoło bojowym plutonom pruskich żołnierzy.

Od dnia owego śniadania w Bath Clubie aż do dzisiejszego popołudnia nie miałem nawet wiadomości o losach Franka. Władze urzędowe, z zawołanego obowiązku stale utrzymywały, że nic nie wiedzą, ja zaś aż do chwili otrzymania listu od Dicka Allertona nie miałem żadnego punktu zaczepienia dla

moich domysłów. Obecnie Ashcroft, urzędnik z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, wydał mi paszport przeto bez straty czasu rozstałem się z białymi mewami i czerwonymi skałami w Kornwalji, by je zmienić na wiatraki i kanały holenderskie.

A teraz oto w mej kieszeni na piersiach spoczywa zabazgrany świstek taniego zagranicznego papieru, zawierający wiadomość, po którą przybyłem do Greningen. Treść tego świstka wydaje mi się tak trywjalną, bezsensowną i dziwną, że zaczynam uważać całą tę wycieczkę do Holandji za krok chybiony.

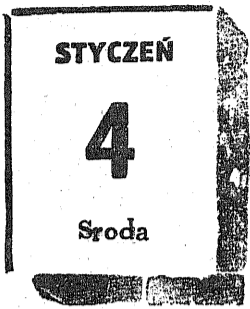
Dicka Allertona odnalazłem w obozie internowanych, wypalonego i promieniącego zdrowiem. O sprawie wiedział tylko tyle, że Franek gdzieś zaginął. Posłyszawszy o moim spotkaniu w Bath Clubie z Krasno patkiem, o jego ostatnich słowach i mych własnych przypuszczeniach gwizdnął zleka i przybrał poważną minę.

Następnie przeszedł do zasadniczego punktu, we właściwy sobie oszałamiający sposób.

— Pozwól, że najpierw opowiem ci całą sprawę, Desmondzie — potem dopiero pokażę ci pewną kartkę papieru. Sam ocenisz, czy dwa te momenty dadzą się uzgodnić z twojemi przypuszczeniami co do losów biednego Franka. Muszę wyznać, że jak dotąd byłem skłonny uważać jedyną wzmiankę w tym liście, dająca się cnieść twego brata, za przypadkowe podobieństwo nazwisk, ale wobec tego, co usłyszałem od ciebie! Na Jo wiszał! Ta rzecz zaczyna być interesująca, tak jest, nadawca! Dajże co bądź mamy tutaj te raz osnowę dla dalszych domysłów.

KRONIKA

Zniżka cen papierosów ze szkoda dla sprzedawców.



STYCZEŃ
4
Środa
KALENDARZYK
Tytusa

Uroczyste odsłonięcie tablicy Montwiła Mireckiego na Polesiu Konstantynowskim.

(a) W niedzielę dnia 15 b. m. o godzinie 12-iej w południe nastąpi uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej, ku czci Montwiła Mireckiego, bojownika o nieodległość Polski w roku 1905.

Tablica ufundowana staraniem samorządu łódzkiego, wmurowana została w jednym z domów kolonji mieszkaniowej miejskiej na Polesiu Konstantynowskim.

Równocześnie z chwilą odsłonięcia tablicy pamiątkowej nastąpi przemianowanie kolonii, która nosić będzie nazwę kolonji mieszkaniowej im. Montwiła Mireckiego.

Uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej dokona Prezydent m. Łodzi inż Bronisław Ziemięcki.

Na uroczystości zapowiedziało swój przyjazd szereg wybitnych osobistości, między innymi uczestnicy walk z roku 1905, b. wiązno wie polityczni, oraz żona Montwiła Mireckiego.

Uroczystość połączona zostanie z szeregiem przemówień okolicznościowych, które wygłoszone zostaną w czasie odsłonięcia tablicy.

(a) Jak to donosiliśmy zgodnie z zarządzeniem Ministra Skarbu z dniem 1 stycznia r. b. ceny na niektóre gatunki papierosów uległy niższe około 20 proc.

Mimo wydanego zarządzenia bućkarze i sprzedawcy tytoniowi w dalszym ciągu pobierają ceny jakie obowiązywały przed wprowadzeniem wspomnianej ustawy.

Z tego tytułu zanotowano szereg scysji, które powstawały między kupującymi a sprzedawcami.

Jak się okazuje Ministerstwo wydając za

radzenie wzięło pod uwagę hurtowników i samostne sklepy sprzedaży papierosów i tytoniu i z zapasu znajdującego się na składzie udzieliło bonifikaty w stosunku 20 proc., gdy natomiast inwalidzi i mniejsi sprzedawcy z posiadanych zapasów, t. j. z towaru nabytego przed 1 stycznia r. b. żadnej bonifikaty nie otrzymali.

Wobec takiego stanu rzeczy kupcy zorganizowani w związku kupców branży tytoniowej, oraz inwalidzi zorganizowani w Związku inwalidów wojennych zwołali wspólną konferencję, na której postanowili w pierwszym rzędzie interwenjować u naczelnika akcyz i monopoli p. Mierzyńskiego w celu potwierdzenia znajdującego się u inwalidów starego zapasu, aby w ten sposób inwalidzi mogli sprzedawać papierosy po cenach obecnie obowiązujących, a różnicę zaś jaką powstaje w cenie byłaby im zbonifikowana i zaliczona przy następnych zakupach.

Interwencja ta nie odniosła należytego skutku, albowiem naczelnik Mierzyński w tej mierze jak oświadczył delegacji nie otrzymał z Ministerstwa Skarbu żadnych instrukcji.

Wobec takiego stanu rzeczy, na ponownej konferencji kupcy tytoniowi inwalidzi opracowali memoriał, który wskazuje, iż zniżka za skoczyła wszystkich sprzedawców, nie wziętych pod uwagę zapasów a których posiadają niejednokrotnie w wysokości 500—1000 zł. a zniżka 20 proc. pociągnęłaby znaczne straty, z tych względów proszą Ministra Skarbu o wydanie zarządzeń odnosnym urzędem w kierunku przeprowadzenia kontroli i udzielenia im należytej bonifikaty.

Niezależnie od powyższego jeszcze w b. tygodniu wyjeżdża do Warszawy specjalna delegacja związku kupców tytoniowych i inwalidów wojennych, aby osobiście poczynić odpowiednie interwencje u Ministra Skarbu.

Wobec tego jednak, by uniknąć nieporozumień związek wydał zalecenie swym członkom, aby sprzedawali papierosy już po cenach niższych, albowiem przeświadczony jest, że bonifikata zostanie bezwzględnie przyznana.

Uprawnienie lokatorów do telefonu i anteny radiowej.

(a) Kwestja założenia aparatu telefonicznego, bądź też anteny radiowej dotychczas nie została prawnie uregulowana i na tem nie powstają spory między właścicielami nieruchomości, a lokatorami.

Wyrazem tego są sprawy wytaczane przez lokatorów właścicielom nieruchomości, którzy zabraniają założenia telefonu lub anteny radiowej, względnie wytaczane przez właścicieli-lokatorów, którzy bez zezwolenia założyli aparaty telefoniczne lub radiowe.

W sprawie tej obecnie opracowane zostało rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych, którego projekt nadesłany został do zaopiniowania władzom administracyjnym i

gospodarczym.

Rozporządzenie to regulując w ogólności kwestję budownictwa, równocześnie szczegółowo określa uprawnienia lokatorów do założenia aparatu telefonicznego, tudzież anteny radiowej.

ENERGICZNA WALKA Z PRZEMYTEM SACHARYNY po likwidacji centrali przemysłowej.

Jak się dowiadujemy obecnie władze skarbowe oraz straż graniczna prowadzą energiczną walkę z przemytnikami, tępiąc resztki szajki przemysłowej, która grasowała na terenie Górnego Śląska i stanowiła centralę przemytu sacharyny na Polskę.

Jak to podawaliśmy na czele tej szajki przemysłowej stali Wolf vel Leon Zmigród z Krakowa i Józef Saper z Królewskiej Huty.

Na mocy specjalnej umowy z syndykatem sacharyny pod nazwą „Internationale Susstoff Syndkat G. m. b.” w Berlinie w osobie przedstawiciela tegoż syndykatu Zygmunta Weissmana, szajka przemysłowa zobowiązała się do przemyślenia kwartalnie 10.000 kg. sacharyny, pod groźbą kary konwencjonalnej 2500 dol.

Spółka ta prosperowała świetnie i miała swych odbiorców na terenie całej Polski. Obecnie po likwidacji generalnych dostawców prowadzone są energiczne obserwacje i poszukiwania na terenie całego Województwa Łódzkiego, szczególnie zaś na terenie powiatu Wieluńskiego, jako graniczącego z Niemcami, centralizował się przemysł dla Województwa Łódzkiego.

W ciągu ostatnich kilku dni zatrzymano kilkanaście osób, u których znaleziono sacharynę, względnie co do których ustalono, iż byli w stałym kontakcie z centralą śląską szajki przemysłowej.

Wśród zatrzymanych znajdują się znani przemysłowcy i handlarze sacharyny z Wielunia, Kalisza, Piotrkowa oraz Łodzi.

Ze względu na ostateczne dochodzenie nazwiska zatrzymany b. trzymane są w tajemnicy.

Jak dotychczas ustalono, Zmigród i Saper płacili przy odbiorze sacharyny w Niemczech po 38 dolarów za 10 kg. sacharyny, sprzedawali ją zaś po 250 dolarów, już po przemyceniu do kraju.

Odsprzedawcy zarabiali również niezmiernie dużo, albowiem w detalu cena sacharyny wahała się w granicach od 50 do 75 dolarów za 1 kg.

Zamach samobójczy.

(a) W ubikacji domu przy ulicy Kaszteleńskiej 5 (Chojny) usiłował pozabawić się życia lokator tegoż domu 35-letni Stanisław Mroziewicz.

Mroziewicz pozostając bez pracy i środków do życia w celach samobójczych zażył większą dawkę mieszaniny trującej. Desperata znalazł w stanie nieprzytomnym sąsiedzi i wezwali pogotowie ratunkowe, lekarz którego po przepłukaniu żołądka przewiózł chorego w stanie groźnym do szpitala.

NOWOSC W GAZECIE

- Czy jest co nowego w dzisiejszej gazecie?
- A jakże jest!
- I cóż takiego?
- Data!

BAGNET NIKOGO NIE PRZEKONA

P. Miedziński, omawiając w „Gazecie Polskiej” sytuację Polski w Europie, pisze:

„Jeden z wybitnych przedstawicieli Z. S. R. R. — rozmowie z piszącym te słowa, prowadzonej jeszcze przed ratyfikacją paktu o nieagresji — powiedział: Doszliśmy do przekonania, że próby niszczania naszej idei siłą bagnetów nie są sposobem właściwym. Bagnetem nikogo się nie przekona.”

Nie przekona się tem bardziej — batem lub kijem. Bolszewicy to rozumieli, jak nas p. Miedziński zapewnia. Czy rozumieli wszyscy Polacy? Wątpliwe.

SKRZYŃKA DO LISTÓW.

Szczyt niesubordynacji i efekciarstwa.

Dorocznym zwyczajem w stolicy na Zamku Prezydent Rzeczypospolitej w dzień Nowego Roku przyjmuje życzenia noworoczne od przedstawicieli państw zagranicznych oraz przedstawicieli naszego narodu. Aby nie trudzić tych wszystkich, którzy w okoliczności jakiegokolwiek nie pozwalają złożyć tych życzeń osobiście, do przyjmowania życzeń w imieniu Prezydenta we wszystkich dzielnicach kraju upoważnieni zostali poszczególni wojewodowie. Również i wojewoda Jaszczolt dorocznym zwyczajem przyjmował życzenia dla Prezydenta od przedstawicieli tutejszych instytucji państwowych oraz organizacji społecznych i zawodowych. Znalazła się jednak pewna organizacja w Łodzi, która wylała się z ogólnej ustalonej urzędowo subordynacji i pomijając upoważnionego p. Wojewodę, życzenia noworoczne przesyłała bezpośrednio na Zamek, chcąc się tym wyróżnić ponad wszystkimi tutejszymi organizacjami. Nie poprzestając na tem, w jednym z tutejszych dzienników organizacja ta opublikowała fakt wysłania tych życzeń oraz ich treść, podając ją do wiadomości wszem wobec.

Pod opublikowanymi życzeniami figuruje na pierwszym miejscu podpis znanej w Łodzi osoby, która w swoim czasie głosiła, że „skupia w swym ręku władzę wodza i żąda bezwzględnej posłuszeństwa w spełnianiu rozkazów” przez wolnych obywateli i członków społecznej organizacji, w której po dzień dzisiejszy podpisany pod życzeniami stoi na czele.

Oto co znaczy być wodzem i umieć przytem zręcznie operować efektami. Reasumując powyższe chciałbym jednak wyrazić swe ubolewanie, że niestety mamy jeszcze na czele niektórych tutejszych organizacji takich wódców, którzy swoimi nietaktownymi wyczynami potrafią drugim organizacjom nawet już w pierwszy dzień nowego roku sprawić przykre rozczarowanie.

Nowa afera handlowa.

Kto ukrywa się na nazwę „Towarpol”. Zgniłe resztki w paczkach pocztowych.

(a) Ostatnio na terenie województwa łódzkiego, za wyjątkiem Łodzi, tudzież na terenie innych województw rozpoczęła energicznie kampanię reklamową firma łódzka „Towarpol” zajmująca się wysyłkową sprzedażą takich resztek, towarów wełnianych, bawełnianych i jedwabnych.

Siedziba firmy bliżej nie jest znana, albo wiem adres zwrotny opiewał na skrytkę pocztową względnie poste restante.

Z racji jednak nader niskich cen, za jakie można było w „Towarpol” nabyć towary, zamówienia były dość liczne. Zamawiający otrzymywali paczki, które zgóry zmuszeni byli opłacić, jako nadesłane za pobraniem.

Miedzy innymi przedsiębiorcy „Towarpolu” zaofiarowywali 15 metrów towaru bawełnianego za 5 zł., wełniane resztki na garnitur męski od 15 zł. za 3 metry, tudzież towary

jedwabne po 2—3 zł. za metr.

Jednak zamawiający otrzymywali towar w stanie nienadającym się do użytku. Jak się okazało pomysłowi spekulanci skupowali towar zleżały, nawpół przegniły, wybrakowany, poplamiony, słowem nienadający się nawet do szarpania i nowej przeróbki.

W ten sposób za bezwartościowe śmieci pobierali oszuści pokaźne sumki. Uważając się za pokrzywdzonych, zamawiający zgłosili skargi do Urzędu śledczego w Łodzi, na skutek czego obecnie wdrżono dochodzenie, w kierunku uawnienia właścicieli firmy „Towarpol”, celem pociągnięcia ich do odpowiedzialności karnej.

Dotychczas zgłosili swe pretensje poszkodowani z różnych okolic, między innymi z Konina, Radomska, Piotrkowa, Kutna i innych.

B. B. w lubelszczyźnie nie istnieje

Zbuntowany przeciw przywódcom sanacji organ BB „Nowa Ziemia Lubelska” pisze: „Dziś śmiało i z cząstem sumieniem

powiedzieć już możemy, że na terenie naszego Województwa Bezpart. Blok rozsypał się i zakończył swój niesławny żywot. Ani w Lublinie ani w województwie organizacja ta, z której wycifały się wszystkie jednostki (? nie istnieje, Rada Grodzka BBWR w Lublinie składa się z p. posła Ptasieńskiego sekretarza BBWR. i p. Telatyckiego, obaj pilsudzczycy z ostatniego poboru. Na terenie województwa jest sytuacja podobna. Prócz sekretarzy i prezesów, którymi przeważnie są urzędnicy państwowi, starostowie, lub inspektorowie szkolni wszystkie honorowniejsze jednostki ze sfer społecznych wycifały się z tej „konjunkturalnej organizacji”

„Pp. posłowie z BB wybrani do parla-

mentu, w terenie nie pokazują się, raz, że nie mają z czem po drugie — społeczeństwo jest dostatecznie już rozgorzyczone ich nierobstwem, karierowiczostwem i bezideowością, że nie daje im żadnego posłuchu i głosu”

To jednak nie znaczy, by przy najbliższych wyborach BB w lubelszczyźnie, jak i gdzieindziej, nie odniosło zwycięstwa. Albowiem wiemy, jak się to robi!

NIEPOROZUMIENIE.

Staruszka jedzie dorożką samochodową. Na skrócie szofer wyciąga rękę na znak, że skręca w prawo.

— Niech pan nie puszcza kierownicy! — irytuje się pasażerka, — Sama panu powiem, kiedy będzie padał!

„Bardzo pomysłny rok”

Bardzo przyjemny był ten rok 1932. Wbrew ogólnym narzekaniom mam odwagę twierdzić, że obfitował on w tyle szczęśliwych wydarzeń, że można by go zaliczyć do 7-tych lat tłustych, o ileby dalszy ciąg okazał się równie pomyslnym.

Jakież to były wypadki, które można zaliczyć do szczęśliwych? Proszę sobie tylko dobrze przypomnieć; naipierw emeryci państwowi, na których dotąd nikt nie zwracał uwagi, których losem nikt się nie zajmował, którzy w modzie i zostali uszczęśliwieni nowelą, która uregulowała odpowiednio ich losy. Wyszli z tej opieki nieco obdarzeni, lecz w każdym razie pozostawiono im te same pamiątkowe spodnie i rękawiczki, wycierał przez długie lata w gorącym słońcu. Dziś przysługuje im przywilej... Co tego drugiego listonosze znośne, co co do bilonu i świeżutkie... yżającego, że szkoda go wydawać w... e rece rozmaitych dostawców i sklepikarzy, co że przeważnie emeryci składają je... noich skarpetek, a sklepikarze zadawała się trzaskaniem.

Urzednicy więc nie mają żadnego powodu narzekania, żyją sobie spokojnie przez 12 miesięcy od pierwszego do pierwszego czerwca, aż wszystko potanieje tak, że pobory w gospodarstwie będą potrzebne.

W tym czasie, data: tak odporne skru... Bardzo słusznie. Na pierwszy... szyby, a dopiero po-

tem to, co jest wystawione za niemi.

Krzyczy się dużo o potaniecie komornego, a komorne nie czekając na ustawę, samo się obniżyło. Niech kto tylko spróbuje zagrozić gospodarzowi wypowiedzeniem, natychmiast opuści mu 25 proc. i da na własny koszt całkowity remont mieszkania. Można nawet mieszkać całkiem za darmo. Poprostu nie zapłacić Gospodarz go zaskarży, ale co to szkodzi, skoro i tak na wyrok musi czekać kilka lat, a eksmisji doczeka się już nie lokator, ale chyba jego wnuki.

Poza tem zostaliśmy w ciągu tego roku uszczęśliwieni całym szeregiem różnych reform. Zaczęło się od szkolnictwa, obcięto gminazium od góry i od dołu.

Miała także nastąpić reforma uniwersytecka, lecz gdy wszystkie senaty i kollegia razem i każdy profesor z osobna zaczęli w gazetach strasznie mądrze i uczenie protestować. Minister Oświecenia gorzko pożałował swego projektu, bo go co nocy przesładuje zmora autonomii.

Następnie zabrano się do wielkiej reformy sądownictwa. Można powiedzieć o niej tylko tyle, że w sądach pokoju, okręgowym, apelacyjnym nastąpił Sąd ostateczny. Więc ci z lewicy poszli tam, gdzie płaczą i zgrzytanie zębów, a ci z prawicy rządowej usiedli w trybunach i zaśpiewali: „sędziamy teraz będziemy my!” Nieusuwalność została usunięta, bo od czegoż reorganizacja! Teraz, gdy sąd będzie zmieniał lokal lub nawet zmieniał tylko rozkład biur w tym samym lokalu, będzie można pousuwać wszystkich sędziów a zostawić samych komorników.

Takimi to etapami ciągnął się obfity w wydarzenia rok 1932, aż nadezła fatalny dzień 15-go grudnia, dzień płatności raty amerykańskiej. Cały świat czekał z zapartym oddechem, co się stanie.

Nic się jednak nie stało, tylko kłopot. Raty nie zapłaciliśmy, dziury w niebie niema. Ale za to obywatele, postępując za przykładem z góry, zaprzestali również płacić raty swym wierzycielom. Oczywiście ja także. Bo jeśli Francja mająca dziesięć miliardów złotych w swym banku nie płaci, to cóż dopiero ja, który mam... guzik.

Przyszły Święta. Tak wszystko potaniało, że wielki indyk kosztował 7 zł., a ryby w kadziach syreniami głosami wojały, że można je kupić po 1 zł. 30 gr. za kilogram żywej wagi.

Z prezentami gwiazdkowymi nie było kłopotu, bo obdarzyliśmy całą dalszą i bliższą rodzinę mydełkami, które jeden z kolegów urzędników otrzymawszy w komis do rozsprzedaży obnosił po biurach i zakredytował każdemu 2 złote na trzy miesiące. Gdyśmy tedy przyszli na wilję do rodziny z całą paką mydełek i zaczęli je po kolei, każdemu rozdawać, pytano się nas: „Cóż to, wszyscy otworzyli sklepiki z mydłem?” Okazało się późniejszej, że takie same prezenty przynieśli przedtem inni, a wszystkie pochodziły z tego samego źródła.

I tak przyjemnie jak się zaczął, zakończył się ten r. 1932. Oby było takich jak najwięcej lat, a wszystko pójdzie jak po mydle! T. Zedn.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Krzyczcie Chiny
TEATR KAMERALNY — Medor

TEATR POPULARNY — Niewinnie skazany
JAR — Wesoly karnawałek
MELODRAM —

KINA

CASINO — Księżna Łowiecka
CAPITOL: — Nenita, kwiat Hawanny
MIMOZA —
CZARY — Pod wrogiem sztandarem

GRAND-KINO — Pod fałszywą flagą
LUNA — Wiktorja i jej Huzar
CORSO: Kawalerowie dzikiego Zachodu
PAN — Człowiek małpa
STYLOWY — Rok 1914
OSWIATOWY — Dla dor. — Poskromienie
złośnicy — dla młodz Tajemniczy obrońca
LUDOWY — Człowiek z tłumy
BAJKA — Rok 1914

RAKIETA — Królowa dancingów
PALACE — Flip i Flap
PRZEDWIOSNIE — Braterstwo ludów

SPLENDID: — 100 metrów miłości
ADRIA — Małenka z Montparnasse

METRO — " " " " " "
Dyrekcje kin są proszone aby we własnym
interesie zawiadomiły zawczasu redakcję o
zmianie programu.

Giełda warszawska

WARSZAWA, 3 stycznia 1933 r.

Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,88,5

| | | |
|---------|------------|--------|
| Dewizy: | Gdańsk | 173,30 |
| | Belgia | 123,70 |
| | Holandja | 358,80 |
| | London | 29,73 |
| | Nowy Jork | 8,925 |
| | Paryż | 34,85 |
| | Praga | 26,43 |
| | Szwajcaria | 171,80 |
| | Włochy | 45,75 |
| | Czerwoniec | 4,40 |

Obroty mniej, niż średnie, tendencja słabsza — Dolar w obrotach pozagiełdowych, — 8,93,1/4 — Rubel złoty 4,65 % — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1,28 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,55 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 212,50 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

| | |
|------------------------------------|--------------|
| 7 proc. poz. stabilizacyjna | 54,25 |
| 4 proc. poz. inwestycyjna serjowa | 106,00 |
| 4 proc. poz. inwestycyjną | 102,25 |
| 5 proc. poz. konwersyjna | 41,00 |
| 6 proc. poz. dolarowa | 54,88 |
| 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Krajow. | 94,00 |
| 10 proc. poz. kolejowa | 99,50 (wpr) |
| 5 proc. poz. kolejowa konwersyjna | 37,00 |
| 8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. | 94,00 |
| 7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. | 83,25 |
| 8 proc. oblig. Banku Gos. kraj. | 94,00 |
| 7 proc. L. Z. Banku Gos. Kraj. | 83,25 |
| 8 proc. L. Z. Banku Gos. Kraj | 94,00 (wpr.) |
| 8 proc. L. Z. Banku Rolnego | 94,00 |
| 7 proc. L. Z. Banku Rolnego | 83,25 |
| 6 proc. L. Z. m. Warszawy | 49,75 |
| 8 proc. L. Z. m. Warszawy | 45,25 |
| 8 proc. L. Z. m. Łodzi | 40,00 |
| 10 proc. m. Radomia | 43,50 |
| 8 proc L. Z. Kielc | 39,00 |
| 8 proc. m. Piotrkowa | 50,50 |
| 4 1/2 proc. L. Z. ziemskie | 36,75 |

Akcje:

| | |
|-------------|-------|
| Bank Polski | 86,50 |
| Lilpop | 11,25 |
| Stachowice | 7,50 |

Dla pożyczek państwowych tendencja

mocniejsza dla listów zastawnych mocniejsza, obroty akcjami male.

OGRODNIK

przerabia ogródki, oczyszcza, jak również wykonywuje wszelkie roboty w zakresie ogrodnictwa wchodzące oraz sprzedaje flancę.

Rabarber najlepszych gatunków w większych i mniejszych ilościach po niskich cenach.

L. HNATKIEWICZ,
BRATERSKA 1/3.

Przez radio

Łódź, 4 stycznia 1933 r.

| | |
|-------|-----------------------------------|
| 11,40 | Prygląd prasy polskiej |
| 11,58 | Sygnal czasu |
| 12,05 | Program na dzień bieżący |
| 12,10 | Płyty gramofonowe |
| 13,20 | Urz. Kom. PIM. |
| 15,10 | Komunikat państwowy |
| 15,25 | Wiadomości wojskowe |
| 15,35 | Program dla dzieci |
| 15,50 | Arje i pieśni |
| 16,00 | Kolędy |
| 16,25 | Odczyt |
| 17,00 | Audycja |
| 17,30 | Komunikat dla żeglugi i rybaków |
| 17,40 | Wiadomości |
| 17,55 | Program na dzień nast. |
| 18,00 | Muzyka taneczna |
| 19,00 | Rozmaitości |
| 19,20 | „Skrzynka pocztowa rolnicza” |
| 19,45 | Prasowy Dziennik Radjowy |
| 20,00 | Muzyka lekka |
| 20,15 | Komunikaty |
| 22,45 | Urząd. Kom. PIM i kom. policyjny. |

ZAWODOWE KURSY SAMOCHODOWE

F. Grętkiewicz

zawiadamiają, że przyjmują zapisy na
NOWY KURS

w nowym lokalu przy
ALEJI KOŚCIUSZKI 68. (róg Zamienbófa) tel. 175-35

Szkoła urządzona według najnowszych wymagań techniki samochodowej jak również warsztaty i garaże samochodowe.

CEBULKI KWATOWE hiacyntów, tulipanów i t. p.

(sprzedaż cebulek do 5 grudnia włącznie)

NASIONA PREPARATY do gruntu i pod szkłem chemiczne i wiele innych polecają SKŁADA

L. JASIŃSKIEGO, prowadzon od 1870 roku
w Łodzi, ul. Sw. Andrzeja 10, tel. 168-56 i w Łęczycy, ul. Poznańska Nr. 30 telefon 125 Ponadto w Łęczycy drzewka i krzewy owocowe

Francuskiego

udziela długoletnia nauczycielka szkół średnich w kompletach i pojedynczo Nawrot 38. m. 3.

Do sprzedania:

Samochód - limuzyna

6-cio-cylindrowa marki Chevrolet. — Wiadomość Kilińskiego 97.

SKLEP

Kazimierz Zielonko

Al. Kościuszki 37.

poleca: pończochy jedwabne, fildecos, skarpetki męskie, pończochy dziecięce, reformy, rękawiczki welniane, swetry i pończochy. Cena bardzo przystępna oraz przyjmuje pończochy do reperacji.

Ogłoszenie - zrobi swoje

Czy choroby płucne są uleczalne???

Przy astmie, katarze szczytów płuc, chronicznym kaszlu flegmie długotrwałym zachrypnięciu, winien czytać każdy broszurkę pod powyższym tytułem. Autor p. Dr. GUTTMANN, b. naczelny lekarz Finseńowskiego zakładu kuracyjnego, wskazuje w sposób zupełnie dostępny drogi naturalne do usunięcia tych ciężkich cierpień. Każdy cierpiący otrzymuje taką na żądanie za darmo i bez opłaty porta. Należy napisać pocztówkę (ofrankowaną 35 gr) z podaniem dokładnego adresu do

FUHLMANN & CO, E. ALIN 792, Müggelstrasse 25-25a.

ARTYSTYCZNA CEROWNIA (SZTOPERNIA)

uszkodzonych wszelkich ubiorów i dywanów

M. KLEBER

20 POŁUDNIOWA 20

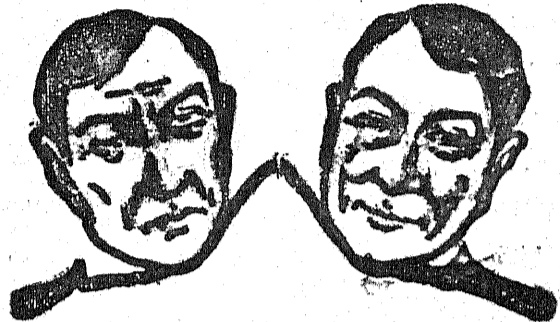
II brama II piętro

KINOTEATR
STYLLOWY
 dawniej „RESURSA”
 K. Mińskiego 123 Telefon 112-00

Królowa polskiego ekranu **Jadwiga Smosarska**
 w przepięknym 100procentowym dźwiękowcu p. t.
„ROK 1914”

W rolach główn.: **Jadwiga Smosarska, Witold Conti i Bazyl Sikiewicz.**
 Pieśni kubańskich kozaków wykonał **CHOR DANA.**

Następny program:
„Prawo miłości”
 Początek seansów w soboty
 niedziele i święta o godzinie
 3 pp. w dni powszednie o
 godz. 5 popołudniu.
 Aparatura dźwiękowa
 „HILIPSA”



Wpierz Teraz

Prawdziwem ukojeniem dla cierplących na nerwy
 jest moja broszurka, niedawno wydana. W książeczce tej omówione są
 liczne, długoletnie doświadczenia w sprawie przyczyn, powstania oraz leczenia
 nerwicy, niecierpienia nerwowego. Tę ewangelję zdrowia wysyłam
zupełnie bezpłatnie.

każdemu kto napisze do mnie pod niżej wskazanym adresem.
 Tysiące podziękowań najlepiej świadczą o tym, jak cennymi i skutecz-
 nymi są zawarte w tej broszurce skrótowe, sumenne doświadczenia dla do-
 bra cierpiącej ludzkości. Każdy, kto należy do
liczniejszego zastępu chorych na nerwy

każdy, kto cierpi na roztrąnienie, obawę przestrzeni, osłabienie pamięciowe,
 nerwowy ból głowy, bezsenność, zaburzenia żołądka, przewrażliwienie, bóles
 w stawach, ogólne lub częściowe osłabienie ciała lub też na inne liczne
 objawy, ten

powinien sobie sprowadzić moją książeczkę.

Kto ją uważnie przeczyta, ten zdobędzie uspokajające przeświadczenie oraz
 pewność, iż do zdrowia i radości życia prowadzi prosta droga.
 Nie zwlekajcie, lecz napiszcie jeszcze dzisiaj!

ERNEST PASTRNAK, Berlin S. O. Michaelkirchplatz Nr. 13
Oddział 948

Szkółki drzew owocowych
 oraz hodowla dziczek **W. KOLAROWSKI z Wł. ŻAGLEWSKI — POKI**
SPRZEDAŻ:
JERZY KOŁCZKOWSKI ŁÓDŹ,
UL PIOTRKOWSKA 241.
 Zakład ogrodniczy Ceny niskie

Inż. Karol Folkierski
 Mierniczy Prziśięgły i Budowniczy
 uprawniony
 przeniósł swe biuro na
ul. Sienkiewicza nr. 13
 Telefon 102-15

Szewcy.
 Najtaniej nabyć skóry w każdej
 można ilości
w Spółce Szevców
PIOTRKOWSKA 79, — AL. KOŚCIUSZKI 22
Telefon 158-38
 specjalność: detaliczna sprzedaż zółwek trwałych na wodę

Kto cierpi na przepuklinę, powinien nosić odpo-
 wiedni i dobrze zrobiony pasek



Pracownia ortopedyczna
 istniejąca od 1886 r.
ST LEWIŃSKA, ŁÓDŹ, ul. Nawrot 38a
 Wyrabia paski rypurowe wszelkiego ro-
 dzaju i w różnych gatunkach dla mężczyzn,
 kobiet i dzieci. Opaski damskie wykonane
 według wymagań Sz. P. T. lekarzy. Paski
 pooperacyjne, elastyczne, podtrzymujące,
 przeciw obwisłości, urabiające figurę i t. p.
 Prostotrzymacze, gorsety a la „HESSINGA”,
 wkładki sprężynowe na płaskie stopy. —
 Supensorja — Patent: Bandaż „Elasta”
 przeciw żylakom, gruczołom dla zreforma-
 — wania i uszczuplenia zgrubiałej nogi. —

Dr. Feliks
SKULIŃCZYK
ANDRZEJA II,
Telefon 137 43
 Choroby skórne wenerycz-
 ne i moczopłciowe
 godz. przyjęć 9.30—11 rano
 — 7.30 po poł
 Tow. śpiewacze „Jutrznia”
zagubiło kwit kaucyjny
 Elektr. L. Nr. 19136 na zł
 15 z dnia 28. II. 31 r.
SPRZEDAM „DETEFON”
 używany za 25 zł.
 Andrzej 47.
 M. Donaszewska.

Kursy Handlowe I. MANTINBANDA
w Łodzi, ul. Przejazd Nr. 12 Tel. 157-9
 Według ostatniego rozporządzenia Władzy
 Szkolnej wykłady na półrocznych kursach w na-
 stępnym półroczu rozpoczną się 16go stycznia
 1933 r. ogólną zbiórką o godzinie 7 wiecz.
 Zapisy przyjmuje kancelaria kursów
 o godzinie od 11—1 pp. i od 4—8 wiecz.
 kierownik kursów I. MANTINBAND
 Przy wykładzie uwzględniony będzie
 również obowiązujący obecnie wszę-
 dzie system uproszczonej buchalterji

Restauracja-Dancing, Sala Małinowa, Grand-Hotelu w Łodzi

Od 1 stycznia 1933 r. pod nowym zarządem J. Pileckiego i Cz. Walkowskiego. Dyrekcja: J. Staszauer
 Sensacyjny program Pierwszy raz w Polsce! Sensacyjny program

SCHEIDA et HENNI || **2 CORNARIS** 2

Elsabeth ANIKOFF || **7 JOLLY BOYS**

Pierwszy w Łodzi

AMERY ANSKI COCTAIL-BAR pod kierownictwem specjalnie sprowadzonego z zagranicy MIXTERA
 Wspaniała kuchnia pod kierownictwem kuchmistrza sprowadzonego z Holandji. Ceny niższe

W soboty, niedziele i dni świąteczne Five o'clocki od 5 do 7 po południu
 Kierownik sali: Edward Mitnowski

Wycieczki: pasztecznia Grand Hotelu poleca nadal swoje wyśmienite wyroby.
 Odbito w tłoczni T. Czajewskiego w Łodzi Al. Kościuszki 41